



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

DWUMIESIĘCZNIK wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, CHESTER SPRINGS, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Maz.

CHRYSTUS — „SPRAWIEDLIWOŚĆ JEHOWY”

ZDAJE SIĘ, iż kontekst Izaj. 62:2, 3 odnosi się do Jeruzalem. Lecz my zdajemy sobie sprawę z tego, że stare Jeruzalem było tylko typem nowego Jeruzalem, a stary Syjon był typem nowego Syjonu. Nowe Jeruzalem, Nowy Syjon, będzie tą koroną chwały. W księdze Objawienia Kościół jest przedstawiony jako „Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga zgotowane, jako oblubienica ubrana mężowi swemu” — wspaniale ozdobiona (Obj. 21:2). To jest jeden obraz Kościoła, przedstawiający jego królewskie stanowisko (Ps. 45:10). To Nowe Jeruzalem jest nazwane

„oblubienicą małżonką Bāranka” (Obj. 21:2, 9-11). Moc Chrystusowa będzie objawiona w Królestwie Mesjasza. Pismo Święte wykazuje, że nazwa Jeruzalem będzie miała inne znaczenie, że typ ustąpi miejsca antytypowi. To nie znaczy, że literalne Jeruzalem nie będzie już istnieć, ponieważ rozumiemy, że w przyszłości ono ma być większe niż kiedykolwiek w przeszłości, że ono rzeczywiście będzie stolicą całego świata, gdy nastąpi inauguracja nowego wieku. Oprócz tego będzie jeszcze większe i chwalebniejsze Jeruzalem — Niebieskie Jeruzalem, Nowe Jeruzalem. To Nowe Jeruzalem będzie Miastem Pokoju, co wyobraża błogosławiony i spokojny rząd. Jak Jezus jest nazwany Księciem Pokoju, antytypicznym Królem Salemu, Królem Pokoju (Żyd.

7:2), tak Jego Królestwo jest właściwie nazwane Królestwem Pokoju. „A toć jest imię jego, którym go [Chrystusa] zwać będą: Pan Sprawiedliwość nasza.” To samo wyrażenie odnosi się również do Kościoła: „Pan sprawiedliwość nasza” (Jer. 23:5, 6; 33:15, 16). Lecz wyrażenie „Pan sprawiedliwość nasza” nie oddaje właściwej, oryginalnej myśli, która mogłaby być lepiej sparafrazowana: „Nasza sprawiedliwość pochodzi od Jehowy”. Chrystus, Głowa i Ciało, będzie nazwany Sprawiedliwością Boga, Tym Jedynym, od którego świat otrzyma swą sprawiedliwość, swoje wyzwolenie z grzechu i śmierci, Tym Jedynym, którego Bóg uzna za

wzorzec sprawiedliwości dla całego świata. Nie wolno nam zapomnieć, że Chrystus Jezus jest głową Kościoła, najważniejszym członkiem w ciele, tak jak głowa jest najważniejszym członkiem ludzkiego ciała. Kościół poza zasłoną będzie szczególną manifestacją chwały Bożej — czymś, co aniołowie ujrzą i co jest szczególnie uznane przez Boga i, co ludzkość zauważy jako tych jedynych, których Bóg pragnie zaszczyścić. Bóg spowoduje że świat pozna Jego Kościół^— „Wszelkie kolano skłoni się i wszelki język będzie wyznawał” ów wzorzec miary sprawiedliwości,

który Jehowa wystawi przez Chrystusowe Tysiącletnie Królestwo dla działania Restytucji.

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”
2 Piotra 1: 12

Rok LXXX Lipiec – Sierpień, 1998 Nr 4
(A.D. 1998 – A.M. 6126)

SPIS TREŚCI

Chrystus — „Sprawiedliwość Jehowy”	50
7 podróży do Betlejem	51
Podróż Józefa i Marii	53
Podróż pasterzy	53
Sprawozdanie z zimowo — wiosennej podróży br. Carla Seebalda	55
Sprawozdanie brata J. Detzlera z wiosennej podróży w 1997 r.	59
Sprawozdanie brata Johna Davisa z podróży do Francji i Anglii	62
Roczne sprawozdanie z Pamiątki (za 1997 rok)	64
Plan konwencji w Krakowie	64

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I OBJAWIENIA CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” — Tytus 2:13

„Będziesz koroną ozdobną w ręce Pańskiej i koroną królestwa w ręce Boga twego” — nie w rękę naszego Pana Jezusa, lecz w rękę Ojca (Izaj. 62:3). W tym obrazie Jezus wraz z Kościołem będzie „koroną ozdobną”. Słowo *korona* oznacza szczyt, czy to jest korona jakiegoś budynku, czy korona na głowie lub czegośkolwiek. Ziemszy królowie na swych koronach umieścili wiele majątkości. Wszyscy wielcy monarchowie Europy mają najwspanialsze diamenty w swych koronach. Podczas wielkich państwowych uroczystości te klejnoty są wynoszone, aby przedstawiały bogactwo władcy, który nosi tę koronę i aby wskazywały na jego moc. Nie myślimy jednak, że Jehowa wyniesie tę koro-

nę, aby ją założyć i w ten sposób uhonorować siebie. Jest powiedziane, że ta korona, ten diadem, jest w rękę Jehowy. Nic nie może być koroną dla Jehowy. On sam jest obfitością tego, co napelnia wszystkie rzeczy. Niczego nie można dodać do chwały Jego osoby czy Jego bogactwa. On jest tym Jedynym Wielkim, tym Jedynym Wszchemocnym, od którego pochodzi wszelkie dobro, wszelka doskonałość i wszelkie błogosławieństwo. Zamiast nosić ten diadem na swojej głowie, On trzyma go w swym ręku, wystawiając go na pokaz. W ten sposób jego chwała i piękno są pokazywane. Ta korona nie ma być ukryta, lecz ma być pokazywana światu,

aby świat mógł na nią patrzeć. Trzymanie korony w ręku oznacza pokazywanie jej, pozwolenie, aby światło w niej się odbijało, obracanie jej, aby jej piękno, kolory i blask mogły być widziane przez wszystkich. Ręka przedstawia moc. Ten diadem w ręku Bożym będzie przez całą wieczność przedstawiany i pokazywany wszystkim różnym światom w wielkim wszechświecie. Te niezliczone miliony światów będą zamieszkane. Słowo Boże oświadcza o ziemi, że „nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie stworzył ją” (Izaj. 45:18). Tu podana myśl nasuwa wniosek, że jak jest pewne, że światy zostały stworzone, tak jest pewne, że zostały stworzone, aby były zamieszkane. Bóg nie stworzyłby ziemi lub słońca, gdyby nie miał mieć z tego pożytku, ponieważ On niczego nie

czyni na próżno. Tak jak Ojciec we wszystkich swoich wielkich dziełach zawsze posługiwał się Synem, tak też postanowił przez wieczność posługiwać się Synem. On wywyższył Jezusa do najwyższego poziomu, do miejsca następnego po sobie. Podczas Wieku Ewangelił On również wybierał Kościół, aby mógł mieć współdziałanie z Chrystusem w całym Jego wielkim i chwalebnym dziele. On wybiera tych, którzy mają ducha Jezusowego, którzy z zadowoleniem kładli swe życie z Jezusem, w poświęceniu się sprawiedliwości, prawdzie. Bóg jest z nich zadowolony. To będzie ich nowe imię, przez które uwielbiony Kościół będzie znany — „Sprawiedliwość Jehowy”.

□ P '97, 82

7

PODROŻY DO BETLEJEM

JEHOWA rozkazał wszystkim mężczyznom Izraela trzy razy w roku udawać się do Jeruzalem (2 Mojż. 23: 17). Podróże te, na święta Paschy, Pięćdziesiątnicy i Kuczek, były radosnymi wydarzeniami i w Psalmach, takich jak 121 i 122, znajdujemy o nich wyraźne wzmianki. Lecz Biblia wymienia również niektóre podróże do Betlejem, odbyte przez jednostki oraz grupy osób, związane ze szczególnymi wydarzeniami. Siędem z nich rozważymy w tym artykule. Betlejem (w starożytności nazywane Erratą) było miasteczkiem, które leżało na wznoszącym się na wysokość 750 metrów powyżej poziomu morza paśmie górskim, w odległości około 8 km. na południe od Jeruzalem i usytuowanym obok głównego traktu prowadzącego do Hebronu i Egiptu. Tak więc, podobnie jak w przypadku podróży do Jeruzalem, podróż do Betlejem wiodła przez rozciągające się z każdej strony wzgórze. Betlejem zasługuje na uwagę jako miejsce urodzenia Dawida i jako miasto Dawida (1 Sam. 17: 12; Łuk. 2:4, 11), a szczególnie jako miejsce narodzin Jezusa (Łuk. 2:7), chociaż było „najmniejsze między tysiącami Judzkimi” (Mich. 5:2). W miejscu tradycyjnego żłobu cesarz Konstantyn (330 r.n.e.) oraz jego matka Helena, zbudowali Kościół Narodzenia, który w VI wieku został kunsztownie przebudowany przez Justyniana. Nad przypuszczalnym miejscem narodzin Jezusa wzniesiono kosztowny ołtarz.

PODRÓŻ NOEMI I RUT

Pierwszą podróżą do Betlejem, którą rozważymy, była podróż dwóch wdów — Noemi i Rut (Ruta 1:19). Dla Noemi była to rzeczywiście podróż powrotna, ponieważ przedtem mieszkała w Betlejem ze swoim mężem Elimelechem. Jest to bardzo interesująca historia zarówno w typie, jak i w antytypie, co zostało wyjaśnione w Ter. Pr. '70, 28. Głód jaki wówczas panował (Ruta 1:1) jest typem na brak nowej Prawdy wśród ludu Bożego, po zawodzie ruchu Millera od 1844 do 1874 roku. Betlejem (*dom chleba*) jest typem na pewien zakres Prawdy biblijnej *na czasie* — w okresie wymienionych 30 lat bardzo niewiele było Prawdy na czasie, co w typie jest pokazane w niewielkiej ilości chleba w okresie głodu w Betlejem. Elimelech (*potężny król*; w w. 1 i 2) jest typem na wodzów utracjuszy koron, którzy uczestniczyli w ruchu Millera, a po 1844 roku wrócili do nominalnego kościoła (Moab, z *ojca*; nominalny kościół rozwijany przez wo-

dzów utracjuszy koron, antytypiczny Lot). Noemi (*przyjemność*) w typie przedstawia zwolenników utracjuszy koron. Ich synowie Mahalon (*chorowity*) i Chelion (*teskniący, zniszczenie*) przedstawiają odpowiednio bardziej i mniej wiernych spośród próbnie usprawiedliwionych przywódców. W ruchu Millera byli oni na swych stanowiskach bardziej lub mniej *owocni* (Efratejczycy). Juda znaczy *chwalony* i jest typem na sferę ludu Bożego jako godnego pochwały za przebywanie w tej sferze. Ich podróż oraz pobyt w krainie Moabu były niewiernością i stanowiły typ osób uwikłanych w antytypie w powrót do nominalnego kościoła.

Śmierć Elimelecha (w. 3) przedstawia tych wodzów utracjuszy koron, których duchowość została pochłonięta przez światowość panującą w kościele nominalnym — ich nowe stworzenia usnęły. Noemi i jej synowie pozostali żywi i są typami na tych, którzy zostali pozbawieni pomocy i społeczności takich ześwieczonych wodzów utracjuszy koron. Wzięcie sobie przez Machalona i Cheliona (w. 4) Moabitek za żony jest typem na dwa rodzaje próbnie usprawiedliwionych wodzów współdziałających ze skupiającymi się wokół nich i dającymi kierować sobą próbnie usprawiedliwionymi, którzy pod względem charakteru odpowiadają dwom rodzajom wyżej wymienionych usprawiedliwionych wodzów, zobrazowanych odpowiednio przez Rut (*przyjaźń*) pokazującą w typie tych, którzy związali się z bardziej wiernymi spośród usprawiedliwionych przywódców oraz Orfę (*upartą, sztywnego karku*), która w typie pokazuje osoby związane z mniej wiernymi usprawiedliwionymi przywódcami. Ich zamieszkiwanie w Moabie przez dziesięć lat jest typem na wypełnienie się czasu przebywania utracjuszy koron w nominalnym kościele wraz ze swymi usprawiedliwionymi sprzymierzeńcami.

Śmierć Machalona i Cheliona (w. 5) w krainie Moabu jest typem na pochłonięcie właściwego ducha, jakiego mieli ci usprawiedliwieni wodzowie przez panujące w nominalnym kościele warunki, utracili bowiem posiadane przez nich usprawiedliwienie z wiary. Ponowne udzielenie przez Boga chleba Izraelowi (w. 6) jest typem na udzielenie Prawdy paruzyjnej. Początki tego wydarzenia datują się od czasu powrotu naszego Pana w 1874 roku a krótko potem jasno wyjaśniona niewidzialność powrotu naszego Pana, była częścią owego „chleba”.

Noemi dowiadująca się o tym przedstawia tych utracjuszy koron, którzy wrócili do nominalnego kościoła między 1844 a 1874 rokiem i tam dzięki postannictwu głoszonemu w latach od 1874 do 1878 dowiedzieli się, że Prawda ponownie się rozwija, staje się zrozumiała i jest jej pod dostatkiem. Wyruszyła więc Noemi, a wraz z nią jej obie synowe, do Betlejem, co przedstawia, że ich antytypy zainteresowały się ówczesną Prawdą na czasie, a to z Bożego punktu widzenia miało na celu umożliwienie utracjuszom koron ponowne przyjscie do Prawdy („wróciła się”). Ich odejście (w.7) z miejsca dotychczasowego zamieszkania do ziemi izraelskiej przedstawia początki przybliżania się do Prawdy paruzyjnej oraz odchodzenie od błędów i praktyk nominalnego kościoła, których uprzednio ci utracjusze koron się trzymali — ten postęp objął wyżej wyszczególnione trzy klasy. Antytypiczna Noemi, przez podjęcie działań mających na celu przygotowanie i przybliżenie się do sfery Prawdy i jej Ducha, wywarła w jakimś stopniu hamujący wpływ na innych. Po drugim wysiłku zniechęcona antytypiczna Orfa zdecydowała się pozostać w kościele nominalnym.

Antytypiczna Noemi podjęła wówczas trzecią próbę mającą na celu odwiedzenie klasy Rut od udania się do Betlejem. W w. 16 i 17 jest podana niesłuchanie wzruszająca i piękna odpowiedź Rut: „Nie wiedz mnie do tego, abym cię opuścił i od ciebie odejść miała; owszem gdziekolwiek pójdziesz, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę; lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój. Gdzie umrzesz, tam i ja umrę, i tam pogrzebiona będę. To mi niech uczyni Pan, i to niech przypuści na mnie, że tylko śmierć rozłączy mnie z tobą.” Te słowa wskazują na zupełne poświęcenie się tej klasy Bogu, i w przyszłości stanie się przez jej członków Młodocianymi Godnymi.

Podjęcie przez Noemi i Rut podróży i kontynuowanie jej aż do Betlejem pokazuje w typie sposób w jaki wielu spośród tych lojalnych utracjuszy koron i wiernych Młodocianych Godnych *wytrwale* zbliżało się do Prawdy i jej Ducha, aż całkowicie znaleźli się w Prawdzie na czasie i wśród tych, którzy już w niej się znajdowali. Możemy sobie wyobrazić uczucia jakie ogarniały Noemi i Rut oraz wszystkich, których one w antytypie przedstawiały. Niewątpliwie Noemi z przyjemnością oczekiwała na odnowienie pewnych związków i możliwości zawarcia nowych w upragnionym środowisku, w którym otrzymała i oceniła tak wiele błogosławieństw. Zarówno w typie, jak i w antytypie Rut oczekiwała z radością na przybycie do Betlejem i spotkanie z jego mieszkańcami, o których widocznie wiele słyszała. Będąc cudzoziemką w Izraelu, miała też prawdopodobnie pewne obawy czy zostanie zaakceptowana i jaki obrót przybieże tam jej życie, mimo iż ufała we wszechwładną Boską opatrność.

Powrót Noemi, i przyprowadzenie z sobą Rut, wzbudził wiele ciekawości w tych, którzy pozostali w Betlejem, pokazując obrazowo jakie zainteresowanie swoim powrotem do sfery Prawdy i jej Ducha wzbudzali przedstawieni w Noemi utracjusze koron. Dotrwawszy do końca podróży Noemi i Rut zostały w typie i antytypie serdecznie przyjęte, otrzymując wiele dodatkowych błogosławieństw. Rut dostąpiła błogosławieństwa znalezienia Booza, dobrego męża oraz urodzenia mu syna Obeda. Obed (*sluga*) przedstawia w typie tych ostatnich, które następnie poświęciły się między wiekami.

PODRÓŻ SAMUELA W CELU NAMASZCZENIA KRÓLA

Drugą podróżą do Betlejem, nad którą będziemy się zastanawiać, jest podróż Samuela, który udał się tam, aby z nakazu Jehowy pomazać króla, który miał panować nad Izraelem (1 Sam. 16). Jak przedstawiono w E 9, rozdz. 8, Samuel w 16 rozdziale jest typem na wodzów Maluczkiego Stadka, którzy począwszy od 1846 roku, byli użyty przez Boga do znalezienia szczególnego wodza dla prawdziwego ludu Bożego. Zarówno w typie, jak i w antytypie, Samuel, podejmując swoją podróż odczuwał drżenie, nie wiedząc jak się zachowa król Saul, przedstawiający wodzów utracjuszy koron w chrześcijaństwie i czy nie zechce go (antytypicznego zbiorowego Samuela) zabić. W związku z tym w typie i w antytypie była pewna tajemniczość. Podejmując podróż do Betlejem Samuel miał obawy, lecz *wytrwał* w niej docierając do miejsca przeznaczenia. Starsi Betlejem zlekli się, gdy przybył (w.4).

Samuelowi poszukującemu króla wśród synów Isajego przykazano, aby nie zwracał uwagi na wygląd zewnętrzny (w.7). Gdy więc z synów Isajego żaden nie okazał się odpowiedni na króla, wreszcie przyszedł ósmy, najmłodszy, Dawid, który był pasterzem owiec i spełnił wymogi antytypu.

Antytypiczny Samuel odrzucił sześć klas jako nie nadające się do objęcia urzędu „onego sługi”, włączając tych próbnie usprawiedliwionych, którzy usiłowali przyprowadzić innych do usprawiedliwienia i poświęcenia, próbnie usprawiedliwionych redaktorów i wydawców, próbnie usprawiedliwionych uczonych, tych, którzy utracili korony w latach od 1858 do około 1868 i którzy z nim współpracowali w pracy ewangelicznej, ci utracjusze koron, którzy jako poświęceni redaktorzy i wydawcy w tym samym okresie współpracowali z nim i ostatecznie Maluczkie Stadko jako całość. Wszystkie ze wspomnianych już siedmiu klas zostały z różnych powodów uznane za nieodpowiednie. Nie *klasa*, lecz *jętnostka* miała objąć urząd „onego sługi”, tego który byłby ponad domownikami wiary i dostarczałby im pokarmu na czas słuszny.

Ostatecznie, antytypiczny Samuel w takich osobach jak bracia Stetson i Storrs znalazł i przez ich usługę pomazał brata Russella, antytypicznego Dawida, który został pasterzem owiec Pańskich (P'82, str.74). Okazało się, że brat Russell jest dobrze wypróbowany, doświadczony, i chociaż jeszcze całkiem młody, posiadał dobrą znajomość Prawdy i wspaniałą, piękny charakter (w. 12). Tym samym, cel odbytej przez Samuela podróży został pomyślnie spełniony zarówno w antytypie, jak i w typie.

JOZEB, ELEAZAR I SEMMA

Trzecią podróżą do Betlejem, nad którą się zastanowimy, odbyli trzej mocarze Dawida — Jozeb Basebet, Eleazar i Semma (2 Sam. 23). Przedstawiają oni odpowiednio brata Russella jako *pielgrzyma* oraz brata Johnsona i brata Bartona jako potężnych wojowników Prawdy, pod zwierzchnictwem brata Russella piastującego urząd „onego sługi” (E 9, 365-368; E 10, 120, 121, 128-130). Rozważymy tu szczególnie bohaterski czyn Jozeba Basebeta, udającego się do Betlejem po wodę.

W tym czasie Dawid przebywał w twierdzy (2 Sam. 23:14; 1 Kron. 11:16) — najwidoczniej chodzi tu o miej-

scie obronne w jaskini Odollam — i jest typem na brata Russella zajmującego stanowisko „*onego sługi*”, gdy zamieszkiwał w Bogu, który był jego schronieniem i fortecą (Ps. 91:1,2). Filistyńczycy (*wieśniacy* — sekciarze) z 2 Sam. 23, tak dalece jak to dotyczy stosunku Jozeba Basebeta do nich, przedstawiają nie uznających Okupu przesiewaczy w latach 1878 i 1879, którzy poruszyli niebo i ziemię, aby wymazać Prawdę na temat równoważnej ceny i zadośćuczynienia sprawiedliwości przez ofiarę.

Słowo *Refaim maeiy* olbrzymy i jest typem na upadłych aniołów, natomiast wydaje się, że dolina Refaim jest typem na sferę działalności upadłych aniołów. Tam właśnie rozbili swój obóz odrzucający Okup przesiewacze, wszedłszy w przymierze z demonami i bezbożnymi, prowadząc z nimi niegodziwą współpracę wymierzoną przeciwko Okupowi i ofierze za grzech. Biorąc udział w tej walce, brat Russell jako antytypiczny Dawid znalazł bezpieczeństwo w Bogu, który był jego ucieczką, twierdzą i mieszkaniem (Ps. 91:2, 9, 10).

Betlejem przedstawia nauki biblijne jako pokarm dla serca i umysłu. Straż filistyńska w Betlejem przedstawia pana Barboura i sprzymierzonych z nim nauczycieli odrzucających Okup, którzy wtargnęli, podbili i w niewłaściwy sposób wykorzystali zajmowany przez nich urząd nauczania biblijnego w wysiłku zanieczyszczenia Prawdy o Okupie i zadośćuczynienia sprawiedliwości przez ofiarę za grzech. Przybycie Jozeba Basebeta do Dawida w warunkach opisanych w rozpatrywanych wersach, przedstawia naszego *Pastorajako pielgrzyma* i pomocnika, który przybył w latach 1878 i 1879 do naszego Pastora jako „onego sługi”, w okolicznościach właśnie opisanych.

Studnia u bramy betlejemskiej przedstawia Biblię, składnicę Prawdy, z której nauczyciele Prawdy, antytypiczni betlejemczycy, mają przywilej czerpać i dawać ją do picia innym. Pragnienie Dawida, aby się napić wody z tej studni, jak to się odnosi do Jozeba Basebeta, przedstawia pragnienie Prawdy „onego sługi” w zakresie szczegółów związanych z Okupem i zadośćuczynieniem sprawiedliwości, mające związek z polemiką na temat Okupu, którą pan Barbour rozpoczął wiosną 1878 roku. Głęboko zakorzenione sofistery Barboura przyczyniły się do wzrostu pragnienia, szczególnie zaś wprowadzone przez niego wypaczenie 3 Mojż. 16, które miało na celu wyrugowanie idei zadośćuczynienia sprawiedliwości przez ofiarę za grzech. Jak pragnienie Dawida posiadania owej wody skłoniło Jozeba Basebeta do podjęcia niebezpiecznej podróży, w celu przepłynięcia się przez obóz filistyński i przyniesienia Dawidowi wody ze studni, tak pragnienie „onego sługi” posiadania stosownej Prawdy Pisma Świętego pobudziło go jako pielgrzyma, po około półrocznej walce, do podjęcia niebezpiecznej podróży umysłowej i przedarcia się przez wszystkie argumenty wysuwane przez odrzucających Okup oraz przez opozycję demonów i otrzymania w ten sposób tego, co okazało się prawdą o dwóch ofiarach za grzech z 3 Mojż. 16, przedstawiających dwie antytypiczne ofiary za grzech, człowieczeństwa Jezusa i człowieczeństwa Kościoła. Obie ofiary zostały złożone w antytypicznym pojednaniu, jednak fakt udziału Kościoła w tej ofierze został stracony z oczu krótko po żniwie żydowskim.

Odmowa Dawida wypicia zdobytej w tak niebezpiecznych warunkach wody wskazuje typicznie na naturalną niechęć „onego sługi” do przyjmowania na początku doktryny

o udziale Kościoła w ofierze za grzech, która, jak mu się wydawało, była niebezpieczna dla tego, który ją przyniósł *jako pielgrzym*, bowiem *jako pielgrzym* zajął się omawianym tu sporem. Wylanie przez Dawida przyniesionej wody w formie ofiary mokrej dowodzi, że w późniejszym okresie brat Russell pokonał niechęć oraz wahanie się i przedstawia fakt, że później głosił tę doktrynę jako prawdę pochodzącą od Boga — wylewał ją jako antytypiczną ofiarę mokrą Panu.

Antytypiczni Eleazar i Semma, brat Johnson i brat Barton, również odbyli niebezpieczną podróż przez obóz nieprzyjaciela do studni w Betlejem i otrzymali niektóre Prawdy przedstawione w E 10, 120, 121, 128-130.

PODRÓŻ JÓZEFA I MARI

Czwartą podróżą nad którą się zastanowimy, jest podróż Józefa i Marii z Nazaretu do Betlejem, miasta Dawidowego, aby się dać zapisać w powszechnym spisie ludności (Łuk. 2:3-7), ponieważ oboje wywodzili się z linii Dawida. Mieszkali w Nazarecie, gdzie Józef pracował jako cieśla. Nazaret leży w Dolnej Galilei na wzgórzu (Łuk. 4:29) gęsto pokrytym grobowcami i starożytnymi jaskiniami. Jest ono jednym z najbardziej wysuniętych na południe zboczy gór Libanu, tuż przed krańcem obniża się przechodząc w równinę Ezdralon. Odległość z Nazaretu do Betlejem wynosi około 145 km. a droga prowadząca do niego przebiega przez Samarię i obok Jeruzalem. W tamtych czasach podróż ta zazwyczaj trwała cztery dni, przeważnie pod górę.

Widocznie Jezus urodził się w typycznym dniu pojednania (E 15, s. 55) i dlatego święto kuczek było okazją, obok spisu ludności, do odbycia przez Józefa i Marię tej podróży. Podróżowanie na święta odbywające się w Jeruzalem było wielkim wydarzeniem w życiu ówczesnych ludzi. Lecz podróż do Betlejem dla Józefa, a szczególnie dla Marii, miała o wiele głębsze znaczenie, ponieważ Maria była brzemienna i wkrótce miała rodzić. Była to bardzo męcząca podróż, szczególnie gdy zbliżali się oni do jej kresu. Niewątpliwie, Maria pamiętała o tym, co anioł Gabriel powiedział o jej odmiennym stanie i narodzeniu się syna, któremu mieli dać imię Jezus, który miał mieć Królestwo nie mające końca (Łuk. 1:26-33). Na pewno to, co powiedział Gabriel, że „moc najwyższego zacięni cię” (w.35) stanowiło dla niej pociechę i ją uspokoiło. W czasie, gdy była brzemienna, Maria sławiła Jehowę i Jego wielkie imię (ww.46-55). Czy nie byłoby rozsądne przypuszczenie, że sławiła Jego tak samo, a może bardziej, im bliższe były narodziny Jezusa?

Józef będąc dobrym człowiekiem, niewątpliwie bardzo dbał o wygodę Marii w czasie podróży, mając szczególnie na względzie jej stan wskazujący, że już wkrótce dziecko miało się narodzić. Fakt ten był też oczywistym powodem jego poważnej troski, gdy nie znaleźli dla siebie miejsca w gospodzie w Betlejem i zmuszeni byli zamieszkać w stajni. Ale znalezienie bezpiecznego, choć skromnego miejsca było pomyślnym zakończeniem podróży, bowiem tam, w Betlejem, mogło nastąpić narodzenie jej cudownego dziecięcia, wypełniające prorocтво Mich. 5:2, chociaż trzeba było ułożyć Je w żłobie, który służył Jemu za łóżko!

PODRÓŻ PASTERZY

Piątą podróż, nad którą się zastanowimy, odbyli pasterze (Łuk. 2:15-17). Wielu zna tę historię (ww.8-14). Z pewnością owi pasterze byli bardzo poświęceni i głęboko myślący,

gdyż w innym razie Bóg nie wyróżniłby ich daniem im anielskiego posłannictwa i wskazaniem gdzie znajdują dziecię. Strach jaki padł na nich, gdy zobaczyli zbliżającego się anioła i lśniąca wokół nich chwałę Pańską został wkrótce złagodzony przyniesionym przez anioła cudownym posłannictwem, ową dobrą nowiną zwiastującą radość wielką, która będzie dla wszystkich ludzi. Narodziny Jezusa jako Zbawiciela były ważnym krokiem w wypełnianiu się wielkiego Boskiego planu. Gdy następnie pasterze usłyszeli zastępy niebieskie sławiące Boga: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie”, łatwo można zrozumieć, dlaczego zapragnęli pośpiesznie udać się w podróż do Betlejem.

Jaki wspaniały był koniec ich podróży — znaleźli Józefa oraz Marię i ujrzeni leżące w żłobie dzieciątko! Nic więc dziwnego, że prawdopodobnie zaczęli rozgłaszać na wszystkie strony to, co im powiedziano o owym dziecku, Jezusie, i wszyscy słuchający bardzo się temu dziwili!

PODRÓŻ MĘDRCÓW

Podróż mędrców ze wschodu jest szóstą podróżą do Betlejem, nad którą będziemy się zastanawiać. Oni ją podjęli, aby znaleźć Mesjasza-Króla, oddać Jemu cześć i przyniesione dla Niego dary (Mat. 2:1-12). Owi mędrcy, magowie, prawdopodobnie pochodzili z Persji i dlatego nie obca im była żydowska religia oraz jej oczekiwania związane z przyjściem Mesjasza - Króla, o czym dobrze wiedziano w Babilonie i w okolicy. Mędrcy ci zajmowali się astrologią, medycyną, naukami tajemnymi i przyrodniczymi. Później termin mag odnosił się do wszystkich filozofów wschodu, jak to przedstawiał Pastor Russell (Z 1674). Magowie ci mogli być uczniami Zoroastra, który nauczał, iż czysta panna porodzi dziecko, które stworzyło niebios, że pojawi się gwiazda, za którą należy pójść tam dokąd poprowadzi — do owego dziecięcia, któremu należy oddać cześć i złożyć dary. Gdy mędrcy zobaczyli na niebie niezwykle zjawisko, wyruszyli w podróż. Ostatecznie przybyli do Jeruzalem, dowiadując się u Heroda „Gdzież jest ten, który się narodził, król Żydowski?” Opowiedzieli o tym jak ujrzeni Jego gwiazdę i odbyli podróż, aby Jemu oddać cześć. Po licznych prośbach o informację, dowiedzieli się od głównych kapłanów i uczonych w Piśmie, że ów Mesjasz - Król ma się narodzić w Betlejem, jak to zostało prorocznie przepowiedziane u Mich. 5:2. Poszli zatem do Betlejem prowadzeni przez gwiazdę, która prawdopodobnie mogła być jakimś aniołem, do domu, w którym znajdowało się poszukiwane dziecko i złożyli Jemu w darze złoto, kadzidło i myrrę.

Wielu ma błędne mniemanie o tych mędrkach. Biblia nie mówi, że było ich trzech, mimo że tak się zazwyczaj przedstawia, być może z powodu trzech rodzajów darów. Lew Wallace nadał im imiona — Kasper, Baltazar i Melchior, lecz to jest tylko przypuszczenie. Co więcej, nie przybyli oni w czasie narodzin Jezusa, gdy On był w żłobie, jak zazwyczaj się przedstawia, ale po znacznym upływie czasu. Werset 11 pokazuje, że Jezus był wtedy małym „dzieciątkiem” i przebywał w jakimś domu, a nie niemowlęciem leżącym w żłobie,-'

Świadkowie Jehowy nadal powtarzają błędne nauki J.F. Rutherforda, które ten wydał krótko po śmierci brata Russella w broszurze *Harfa Boża*. Píše on w niej, że przybycie mędrców było spowodowane przez szatana, było je-

go intrygą, aby zniszczyć dzieciątko Jezus (E 6, 215). Gdyby mędrcy byli sługami szatana pozostającymi z nim w zмовie mającej na celu zniszczenie Jezusa, nie zostaliby ostrzeżeni PRZEZ BOGA, aby nie wracali do Heroda (w. 12). Poza tym Bóg nie obszedłby się z nimi tak łaskawie, ale dopilnowałby, aby dzieciątko Jezus było w jakiś sposób chronione przed nimi i Herodem. Gdy Herod ostatecznie przygotował próbę zniszczenia Jezusa, mordując wszystkie dwuletnie i młodsze dzieci w Betlejem, Bóg interweniował posyłając do Józefa anioła, który mu powiedział, żeby uciekał z małym dzieckiem i jego matką do Egiptu, co też Józef uczynił (w. 13).

PODRÓŻ JAKUBA I JEGO DOMOWNIKÓW

Siódmą i ostatnią podróżą jaką tu rozważymy jest podróż Jakuba i jego domowników do Betlejem (1 Mojż. 35: 16-20). Opis podaje, że rozpoczęli podróż z Betel (*dom Boży*), skąd „było już niedaleko” do Efraty, o której mówi werset 19, że to właśnie jest Betlejem. (Hebrajskie słowo *kibrath* użyte jedynie w 1 Mojż. 35:16, 48:7 i 2 Król. 5:19 tłumaczone na „niewielką odległość” oznacza, według Geseniusza, starodawną miarę długości lub odległości, jednak jej wielkość nie jest znana. Uczni żydowscy uważali ją za odpowiednik jednej mili. W polskiej Biblii odpowiednio: „jakoby mila” w. 16 i w dwóch pozostałych wersetach „jakoby na milę”). Podobnie jak Maria podczas podróży do Betlejem, tak żona Jakuba Rachel, również oczekiwała dziecka, które miało się właśnie narodzić. Lecz w tym przypadku syn Racheli, Benjamin, urodził się *przed* przybyciem do Betlejem. Rachel miała wielkie trudności z urodzeniem go i umarła właśnie wtedy, gdy jej syn się narodził. Zanim zmarła nazwała go Benoni (*syn mego bólu*), jednak Jakub nazwał go Benjaminem (*syn prawej ręki*). Rachel została pochowana przy drodze „w niewielkiej odległości” — „jakoby na milę” od Efraty — Betlejem, a Jakub postawił znak (1 Mojż. 35:20) na jej grobie. Nadal istnieje w tym miejscu jakiś pomnik, na który wskazuje się jako na grób Rachel. Tak więc dalszy ciąg podróży Jakuba i jego domowników do Betlejem, odbywał się w atmosferze powagi, mimo iż radowali się z narodzin Benjamin.

Przedstawiony w E 10, s. 605-608, antytyp w oparciu o wersety z 1 Mojż. 35:1-15 jest opisem rozwoju prawdy paruzyjnej. Wersety 16-20, 21-26 i 27-29 przedstawiają odrębne obrazy ukazujące warunki Epifanii. Szczególnie interesują nas w tym przypadku wersety 16-20, ponieważ w antytypie odnoszą się one do epifanicznego ludu Bożego. Jakub w tym opisie przedstawia jego wodzów, a Rachel duchowe wyborcze obietnice przymierza oraz tych, którzy je stosują. Wykonywana przez nich służba zakończyła się ostatecznie w czasie Epifanii zmartwychwstaniem Wielkiej Kompanii, antytypicznego Benjamin. Maluczkie Stadko, jako antytypiczny Józef w okresie Epifanii, pierwsze dostąpiło, w osobach swych ostatnich członków, narodzenia z ducha, a brat Paul S.L. Johnson antytypiczny Zachariasz (2 Kron. 24:20; E 10, 142; P'50, 189, 193), będący wśród nich bardzo wybitną postacią, był ostatnim, który przeszedł poza zasłonę w dniu 22 października 1950 roku. To wydarzenie zostało zobrazowane w Wielkiej Piramidzie (P '51, 10-12,93-99).

Ostateczny koniec w rozwoju Wielkiej Kompanii, pozostałej części spłodzonych z ducha Wieku Ewangelii, nastąpił później, a nasz drogi brat R.G. Jolly, mały antytyp-

piczny Hiram (P'53, 23-25; '68, 39), jednostka wybitna wśród członków tej klasy, był ostatnim, który ukończył swój ziemski bieg w dniu 14 lutego 1979 roku. Piramida na podstawie wymiaru obejmującego północny koniec niskiego przejścia prowadzącego z przedsionka do komnaty króla, wskazuje na dzień 20 lutego 1979 roku (zobacz P' 80, 29) jako datę, do której cała Wielka Kompania została wzbudzona w duchowej naturze. Po dacie 20 lutego 1979 roku, opublikowaliśmy w Teraźniejszej Prawdzie kilka specjalnych artykułów o Wielkiej Kompanii i związanych z nią kwestiach, które stanowią część literackich wspomnień należnych odpowiednim obietnicom przymierza oraz tym osobom, które je stosowały. Więcej wiadomości na ten temat przedstawimy w odpowiednim czasie.

Lud Boży, a szczególnie ci, którzy zostali oświeceni prawdą epifaniczno-bazylijską zarówno przywódcy jak i inni, zasmucili się śmiercią antytypicznej Rachel, mimo iż odczuwali zadowolenie i radość z duchowych narodzin antytypicznego Benjamina — klasy w innym miejscu określanej jako Towarzystwo (Ps. 45:15), które zostały przyłączone do skompletowanej Oblubienicy (Obj. 19:5-8). Z prawdziwą radością możemy ogłaszać o szczęściu zarówno Oblubienicy, jak i Druhen, które zostały powołane na wieczne wesela Barankowego (w.9)!

Antytypiczny Jakub i jego domownicy, wodzowie występujący wśród oświeconych Duchem, lecz nie spłodzonych z Ducha poświęconych, „tych poświęcających się między wiekami” (Z 5761), oraz wszyscy pozostali i Jego nie poświęcony lud, kontynuują swoją podróż, ale jeszcze zupełnie nie dotarli do „ziemskiej części Królestwa, które nakarmi wszystkich chlebem żywota” — do antytypicznej Efraty, *owocnej*, do Betlejem, *domu chleba* (E 10, 608). Nie wiemy ile czasu minie zanim zostanie założona ziemską część Kró-

lestwa pod rządami Godnych, lecz jest oczywiste, że będzie to stosunkowo krótki czas — „niedaleko”.

W żadnych okolicznościach, bez względu na ich surowość, nie poddajmy się pokusom szatana, w których mogli byśmy ustać zmęczeni i nie ukończyć podróży, owych ostatecznych przedrestytucyjnych doświadczeń przynoszących wzrost w znajomości, łasce i służbie, ale pośpieszajmy na przód z radosną wytrwałością aż dzięki wspomagającej łasce Pańskiej osiągniemy nasz upragniony cel. ^

W pewnym stopniu równoległy typ i antytyp znajdują się w 4 Mojż. 12:15, 16 i E 9, str. 157. Między innymi odnosi się on do antytypicznego ludu podejmującego podróż po oczyszczeniu się antytypicznej Marii, Wielkiej Kompanii (ww. 15, 16).

Czytamy co następuje: „Ten typ, odnoszący się do zamieszkiwania ludu w Haserot, na krótko przed powrotem Marii do obozu, dowodzi, że, ogólnie mówiąc, występuje w czasie, gdy antytypiczna Maria jest nieczysta, podziały w Wielkiej Kompanii będą trwać również po jej oczyszczeniu. Bowiem każda grupa po oczyszczeniu się, ale przed opuszczeniem tego świata, bez wątplenia będzie miała do wykonania swoją specjalną pracę. Początek dzieła oczyszczania nastąpi, gdy grupy te wciąż jeszcze znajdować się będą w antytypicznym Haserocie. Ze względu na doświadczający charakter pierwszej części dzieła oczyszczenia, praca ta trwać będzie w czasie podróży do antytypicznego Faranu. Podróż ich przedstawia ostatnie doświadczenia wzrostu w łasce, znajomości i służbie przed dojściem do Królestwa — antytypicznego Faranu. Jakże chwalebna jest myśl, iż Królestwo jest już blisko! Oby jego bliskość zachęciła nas do zachowania wierności na ostatnich etapach rozwoju Kościoła, bo po pracy następuje odpoczynek, a po burzy cisza.”

SPRAWOZDANIE Z ZIMOWO - WIOSENNEJ PODRÓŻY BR. CARLA SEEBALDA

DROGI BRACIE HEDMAN: Łaska i Pokój w Jezusie, naszym Błogosławionym Panu i Zbawicielu! (Ps. 48:1) Mam przywilej jeszcze raz napisać do Ciebie i wyrazić radość z usługi pielgrzymkiej w tym roku. Chcę też podzielić się z Tobą niektórymi błogosławieństwami jakich siostra Julie i ja doświadczyliśmy tutaj, poza naszą regularną usługą zborową w Muskegon.

Usługa w Kalifornii

Siostra Julie i ja opuściliśmy dom 14 lutego 1997 roku, udając się w naszą coroczną zimowo-wiosenną podróż pielgrzymką która rozpoczęła się lotem do Ontario w Kalifornii, aby usłużyć na trzydniowej kalifornijskiej konwencji od 15-17 lutego 1997 roku. Konwencja była cudowna, liczna i bardzo dobrze zorganizowana. Pogoda była bardzo dobra a nasza duchowa społeczność ciepła i miła. Ci z nas, którzy przybyli ze wschodniej i środkowozachodniej części USA, cieszyli się bardzo z przyjemnej przerwy w zimowej pogodzie, a my wszyscy docenialiśmy wspaniałą gościnność kalifornijskich braci. Wszystkie usługi, wykłady i części sympozjum na temat Boskiego Planu były dobrze wykonane. Według moich szacunków obecnych było 60 osób, a niektó-

rzy z nich byli gośćmi z innych grup Badaczy Pisma Świętego. Usługiwałem jako przewodniczący, a jako ostatni mówca powiedziałem wykład pt. „Budowanie”.

Postoje w Arizonie, Nowadzie i Kolorado

18 lutego opuściliśmy Kalifornię i poleciliśmy do Phenix w Arizonie, gdzie usłużyłem dwukrotnie tego dnia w pobliżu Chandler. Tematami moimi były: "Zadowolenie" i "Wieczne słowo Boże". Chociaż nasza wizyta była krótka, to ponownie była bardzo miła. Następnego dnia poleciliśmy na północ, do Las Vegas w Nowadzie, dwukrotnie usługując tam nowo powstałemu zborowi, ciesząc się społecznością i usługiwaniem tych bardzo drogich braci. Mieliśmy tutaj okazję zaobserwować olbrzymią różnicę między rozgorączkowanym światem i łagodnym spokojem poświęconych Pańskich! Powiedziałem tam wykłady pt. „Wieczne słowo Boże” i „Dotknięcie ręki Mistrza”

21 lutego opuściliśmy Las Vegas, lecąc do Denver w Kolorado, gdzie znowu wróciliśmy do chłodu zimy i śniegu. Pierwsze popołudnie spędziliśmy z moimi wspaniałymi, wnukiem i wnuczką którzy później tego samego dnia zabrali nas do brata i siostry Evans w Boulder, u któ-

rych pozostaliśmy. W ciągu dwóch dni mieliśmy trzy zebrania, które były liczne i przebiegały w serdecznej i przyjemnej społeczności. Pomiędzy zebraniem cieszyliśmy się, jak zwykle, obfitymi posiłkami, które podawała siostra Stephanie, przy których nawzajem „poszerzyliśmy” naszą przyjaźń i miłość. Kolejne tematy moich wykładów były następujące: „Społeczne Zbawienie” (Juda 3), „Kontemplacyjne myśli” (Ps. 19) i „Posłuszeństwo”. 13 braterstwa uczestniczyło w każdym zebraniu. Brat i siostra Evans mają bardzo wygodny i praktyczny pokój gościnny w ciepłej, przytulnej suterenie, bardzo dobrze oświetlony, z filharmonią, na której bardzo ładnie grał br. Steve Lemański. Opuściliśmy „Mile High City”, odlatując z powrotem do domu w poniedziałek, 24 lutego.

Usługa w Indianie i Illinois

Tydzień później, 3 marca, wyruszyliśmy ponownie, tym razem naszym samochodem, do pierwszego przystanku w Indianapolis w Indianie, aby usłużyć tam tego dnia. Tym etapem podróży obsłużyliśmy południowo-zachodnie i południowe części naszego kraju oraz wschodnie wybrzeże. W Indianapolis usłużyłem braciom wykładami na temat: „Tempus Fugit” (czas mija) i jeden na temat "Napomnienia przed nastaniem Królestwa". Ci drodzy bracia mieli niemało ciężkich prób o których nigdy nie słyszeliśmy, ale wytrwali silni w wierze i odwadze wytrzymując prześladowanie i niesprawiedliwość. Powiedzieli, że nasza wizyta dodała im odwagi.

Następnego dnia, we wtorek 4 marca, pojechaliśmy na południe do Huntingburg w Indianie, usługując tego dnia odosobnionej siostrze, szczęśliwej, że do niej przyjechaliśmy. Nasze usługi odbywały się w uroczej, nowoczesnej chacie (z okrągłaków) w kompleksie motelu turystycznego. Na dwóch zebraniach była obecna jej siostra, jej mały chłopiec i my dwoje. Następnego ranka (środa) po smacznym śniadaniu wyruszyliśmy do wyznaczonego nam następnego miejsca. Ponieważ byliśmy blisko rzeki Ohio, która w tym czasie wylała, napotkaliśmy wiele zalanych terenów i jedną drogę nazwaną „Zagubioną Drogą Jeziorną”, gdzie woda zalała drogę z obu stron nie pozostawiając żadnego, suchego odcinka drogi. To wyglądało jak jazda przez jezioro, ale to była nasza droga wyjazdowa.

Tego wieczoru usłużyliśmy naszemu staremu, dobrze ugruntowanemu zborowi w West Frankfort w południowej części Illinois. Obecnych było 10 osób. W czwartek, 6 marca, pojechaliśmy na północ w okolice St. Louis, do Alton, w Illinois, gdzie pozostaliśmy przez dwa dni, usługując naszej bardzo drogiej siostrze Mary Jolly, wdowie po bracie Gouldzie Jolly. Mieliśmy tam cztery usługi. Siostra była gotowa na nasz przyjazd i zapędziła nas do pracy! Mieliśmy tam także bardzo cenną społeczność. W sobotę, 7 marca, podróżowaliśmy na zachód, przez Missouri i malowniczy obszar Ozark, do Springfield, gdzie pozostaliśmy do następnego dnia.

Usługi w Kansas i Oklahomie

Następnego ranka, w niedzielę, 8 marca, pojechaliśmy do Independence w stanie Kansas, gdzie spędziliśmy dwa pracowite dni z rodziną Melle i braćmi spragnionymi posłannictwa Prawdy. Przemawiałem tam trzy razy. Spędziliśmy z braćmi dwa bardzo przyjemne dni. We wtorek, 11 marca, pojechaliśmy do Tulsy w Oklahomie, przez 145 km. otwartego terenu. Usłużyliśmy tego wieczoru wykładem na temat

dostosowany do tej części Oklahomy. Temat nosił tytuł „Napiętnowani”, uczestniczyło 12 braci i sióstr. Następnego wieczoru mówiłem wykład pt. „Zbawiciel Świata przedstawiony w Izaj. 53”, 9 osób uczestniczyło w tym zebraniu. W Tulsie mile przyjęli nas brat i siostra Shaw, w których domu odbywały się zebrania.

Texas

W czwartek, 13 marca, jadąc przez cały czas na południowy zachód, przejechaliśmy przez Cimmaron i następnie Red River (Czerwoną Rzekę) do Texasu, podróżując do Jacksboro, gdzie mieliśmy wieczorne spotkanie z bratem i siostrą Ramage. Wróciliśmy do obszaru ciepłej pogody. Następnego dnia w piątek, 14 marca, udaliśmy się do Bastrop w Texasie, na wschód od Austin, gdzie spędziliśmy dwa bardzo przyjemne dni. Usłużyliśmy braterstwu tylko jeden raz, ale w domu siostry Eleonory Conner uczestniczyło 9 osób. W Bastrop zawsze zatrzymywaliśmy się w domu siostry Florence Thomson. Te dwa domy położone są obok siebie, wśród pięknych pagórkowatych, cichych lasów sosnowych, w spokojnej części Texasu. Bardzo nam brakowało naszego drogiego brata Eda Connera, który zmarł w grudniu — był dobrym studentem i uprzejmym dżentelmenem, biegłym w wielu sprawach.

Z Bastrop udaliśmy się na wschód w niedzielę rano, 16 marca, aby usłużyć w Houston, gdzie 8 braci lojalnych wobec nauk Posłanników Parauzji i Epifanii, spotkało się w domu siostry Joyce Ivey. Siostra Ivey jest wierną studentką epifaniczną z Jamajki, która bardzo miło nas przyjęła. Tego dnia mieliśmy dwa zebrania i trochę miłej społeczności przy smacznych posiłkach między zebraniem. Brat Gene Shaner był głównie naszym przewodnikiem w tym dużym, interesującym, mieście portowym. Okoliczności czasowe nie pozwoliły nam zjechać do Corpus Christi, w Texasie, w czasie tej podróży, tym samym nie usłużyliśmy i nie odwiedziliśmy tam brata i siostry Whistler. To było rozczarowaniem dla nich i także dla nas.

Usługa w Mississippi i Alabamie

I tak jadąc w kierunku wschodniej granicy, w poniedziałek, 17 marca, i we wtorek, 18 marca przez Luizjanę, przekroczyliśmy rzekę Mississippi i znaleźliśmy się w stanie Mississippi, gdzie wówczas podróżowaliśmy drogą Parku Natchez, pięknego, spokojnego i historycznego szlaku pionierskiego obsługiwanego przez służbę Parku Narodowego. Ta droga doprowadziła nas w pobliże Booneville w północno-wschodniej części Mississippi, gdzie usłużyłem temu staremu zborowi. Usługiwałem tam popołudniu i wieczorem w domu naszego, zmarłego, ewangelisty Irvina Phelps'a, a jego żona siostra Mary Phelps i siostra Etta Sparks ciągle studiują razem tak dużo jak to jest możliwe. (Pierwszy raz spotkałem br. Phelps'a w 1941 roku na konwencji w Chicago. Mieszkał wtedy w Muscatine, w Iowa. Był cichym człowiekiem i miłym studentem Biblijnym oraz nauczycielem Prawdy.)

W czwartek, 20 marca, przejechaliśmy krótki dystans do Hamilton w Alabamie, gdzie usłużyłem, w domu Siostry Ruth Huges, dwukrotnie tego dnia. Następnego dnia, 21 marca, będącego Dniem Pamiętki Śmierci Naszego Pana, pojechaliśmy z powrotem do Booneville, zabierając siostrę Huges. Tego popołudnia mówiłem na temat „Zbawiciel Świata przedstawiony w Izaj. 53”, a wieczorem cicho i uroczyście obchodziliśmy Pamiętkę z 9 obecnymi osobami. W sobotę, 22 marca, zabraliśmy siostrę Huges do jej przy-

tulnego, leżącego w kierunku południowym domku, który jej mąż Arnold wybudował wiele lat temu. Siostra mieszka samotnie w cichej, wiejskiej okolicy Alabamy i całkiem dobrze dalej prowadzi gospodarstwo, pomimo jej podeszłego wieku (który znosi wyjątkowo dobrze). Zawsze bardzo się radujemy ciepłą i przyjazną wizytą u niej a Siostra wiele krotnie potrafiła na naszych zebraniach zapełnić salony siadami, gdy każdego roku przejeżdżamy obok. /

Usługi na Florydzie

Opuszczając tego ranka Hamilton, pojechaliśmy do Tallahassee na Florydzie, miejsca w którym pozostaliśmy przez noc, i następnego dnia (niedziela) zakończyliśmy 1.050 kilometrową podróż z Hamilton do New Port Richey, na Florydzie, gdzie zatrzymaliśmy się u siostry Ruth Buist. Tutaj, w tę niedzielę, mieliśmy dwa zebrania, na każdym było obecnych 9 osób. Następnego dnia, poniedziałek i wtorek, spędziliśmy z ewangelistą bratem Earlem Procaro i jego żoną siostrą Dolores w Bellair Bluffs w okręgu Largo. Na ich rozległym, zrównanym z ziemią, ganku wśród drzew cytrynowych i pomarańczowych mogliśmy nadrobić zaległości w pisaniu listów, nadawaniu ich na pocztę itd. Pogoda była piękna. Podczas tego pobytu odwiedziliśmy drogiego pielgrzyma pomocniczego brata Roya Ekrotha w ośrodku zdrowia, w którym się znajdował. Poznał nas, gdy mówiliśmy o dawnych czasach. Zasmuciło nas to, że ujrzeliśmy Go w takim stanie i w takim położeniu. Był bardzo zdolnym bratem i bardzo dobrym przyjacielem naszej rodziny. Spotkałem go w Chicago na długo przed przyjściem do Prawdy, znałem go więc przez około 60 lat. Brat Roy zmarł 24 września '97. Byliśmy wdzięczni bratu i siostrze Procaro za usługę spełnianą wobec niego przez tyle lat i za załatwienie dla niego usługi pogrzebowej.

W środę, 26 marca, pojechaliśmy do Sebring w centralnej części Florydy, gdzie mieszka siostra Marge Hedegar (poprzednio w Davenport w Iowa). Mieliśmy tam dwa zebrania. Zwykle u tej siostry jest pewna liczba osób uczęszczających do okolicznych kościołów, ale tym razem nikt nie przyszedł. Mówiłem na temat „Proces przed Piłatem” i „Charakter Piotra”. Siostra jest bardzo gorliwa w Prawdzie tak jak byli jej matka i ojciec. Z Sebring pojechaliśmy z powrotem na zachód w okolice Gulf i służyliśmy jeden dzień, 27 marca, w Englewood na Florydzie w domu braterstwa Vanags. (Potem braterstwo z powodu pracy wrócili do New England). Tego wieczoru brat i siostra Vanags zabrali nas do Gulf i mieliśmy okazję bardzo wyraźnie zobaczyć kometę Hale-Boppa z jej długim ogonem, naprawdę ekscytujący widok!

W sobotę, 29 marca, pojechaliśmy na wschód przez Florydę i krainę trzciny cukrowej do domu siostry Rity Blanche i Anette Carter w West Palm Beach, gdzie 22 braci i siostr zebrało się na popołudniowe zebranie. Nasz 99 letni Brat Carl Schrade też tam był a ponieważ było wiele dzieci, powiedziałem wykład pt. „Bóg w domu”, który był dobrze przyjęty i oceniony. Tego wieczoru mówiłem ponownie, gdy w tym uroczym domu obecnych było 20 osób. Pomiędzy zebraniem, siostry Blanche i Carter podawały wyśmienite posiłki i zadawano pytania oraz dyskutowano pomiędzy tymi dobrze zorientowanymi braćmi. Klimatyzacja sprawiła, że to miejsce było bardzo przyjemne, temperatura na zewnątrz wynosiła około 90° (w skali Farenheita).

Następnego dnia, 30 marca, była Wielkanoc i zebranie odbyło się w Forcie Lauderdale, leżącym 80 km. na południe, w domu siostry OHve Fields, obecnych na porannym zebraniu było 24 braci i siostr. Potem był dobry posiłek i po południu ponownie mówiłem do 21 obecnych osób.

Mieliśmy poważne kłopoty z naszym samochodem już od Texasu i w końcu musieliśmy go naprawić, dlatego zostaliśmy jeden dodatkowy dzień z bratem i siostrą Blank. Zainstalowano nowy komputer, po czym nasz samochód wykonywał polecenia jak nowy a my byliśmy wdzięczni drogiemu braterstwu, którzy nam to umożliwili. Zdecydowaliśmy, że popołudniu będziemy mieli zebranie w domu Blanków, na którym obecnych było 6 osób, reszta musiała być w pracy. Nasze zebranie było miłe i zgoła kameralne. Brat i siostra Hegedus zdołali na nie przyjść, a po chwili już ich nie widzieliśmy.

Następnego ranka, 2 kwietnia, opuściliśmy najbardziej wysunięty na południe punkt podczas naszej podróży po Florydzie i skierowaliśmy się na północ, jadąc do Stuart, aby odwiedzić szwagierkę i jej męża w sprzyjającym wypoczynkowi dniu. W środę, 3 kwietnia, pojechaliśmy dalej na północ do Keystone Heights, niedaleko Jacksonville, do domu brata Geralda i siostry May Herzig. To jest następny z naszych domów, z dala od własnego domu, w którym nasza wizyta była jedną wielką społecznością i odpoczynkiem. Ten uroczy dom jest umiejscowiony w samym środku piękna natury — kwiaty, piękne krzewy i kwieciste drzewa. Siostra May jest chciwym ogrodnikiem (ona wyhodowała większość swego pożywienia) oraz wyjątkowo aktywną i mającą wprawę także w innych rzeczach. Stworzyła piękne miejsce w tej zalesionej okolicy.

Spędziliśmy tam dwa dni, mieliśmy trzy zebrania z 7 osobami obecnych na każdym. 5 kwietnia, po śniadaniu ociągając się tak długo jak to było możliwe w tym pięknym miejscu, ale w końcu musieliśmy pojechać do Waycross w Georgii, do starego kolejowego miasta, 200 km. na północ.

Wiosna w Georgii

Siostra Hazel Cason oczekiwała, że przyjedziemy około południa i zaparkujemy nasz samochód pod przyczepioną budą na tyłach jej przestronnego domu. Jak zwykle, jej duży dziedziniec wyglądał jak piękny ogród, piękno wszędzie, jak byśmy naprawdę przybyli wiosną, a wiosną (kwiecień) Georgia jest jednym z najpiękniejszych miejsc w tym kraju. Waycross było piękne tego roku, przypominało nam, co mogłoby być na naszym świecie w czasach Restytucji.

Podczas dwóch dni spędzonych tutaj mieliśmy trzy bardzo przyjemne zebrania z 14 osobami biorącymi w nich udział. To stąd zaczęliśmy się cieszyć ciepłem południowego stylu życia z którego Georgia i Południowa Karolina są znane. Nasi tutejsi bracia są bardzo gorliwi w Prawdzie, zadają dużo pytań, doskonale dyskutują i cieszą się wzajemną społecznością — prawdziwe wypełnienie Ps. 133! Znalezienie braci o podobnej cennej wierze, jest naprawdę wspaniałe, duchowe Orły Epifanii w swoich gniazdach rozsypanych tu i tam, przez długość i szerokość tego naszego wielkiego kraju i możliwość odwiedzenia ich, jak również usłużenia im na swój własny mały sposób. Jak dobry i jak wielki naprawdę jest Bóg. Nigdy nie będziemy mogli wystarczająco go słać!

Po solidnym śniadaniu w poniedziałek, 7 kwietnia, siostra Hazel Cason wyprowadziła nas na autostradę, która

biegnąc na północ doprowadziła nas do Marietty w Georgii — jakieś 7 godzin jazdy. Tu ponownie zatrzymaliśmy się w domu brata Jeana i siostry Mariorje Towery. Ich dom jest usytuowany wśród wyniosłych i pięknych kwitnących drzew dzikiego derenia — las bieli. Mieliśmy tutaj dwa wieczorne zebrania. Siostra Julie ma krewnych wokoło Marietty, odkąd jedna gałąź jej rodziny osiedliła się tu wiele lat temu. Nasz pobyt w Mariecie jest zawsze interesujący z wieloma dyskusjami na tematy Prawdy. Także piękno wiosny w tych stronach zapiera dech w piersiach.

W środę, 9 kwietnia, kontynuując podróż na północ, przybyliśmy do „bramy gór” (jak nazywane jest Cleveland w Georgii), pięknej i wspaniałej części naszego kraju. Usłużyliśmy tego wieczoru zebraniem w domu brata i siostry Mauney, także radowaliśmy się bardzo przyjemnym pobylem i społecznością pozostając przez noc w ich miłej i starej południowej rezydencji, w której także jest pokój ze śniadaniem.

Wizyta w rodzinnym mieście siostry Julie.

Następnego dnia, 10 kwietnia, pojechaliśmy przez Orangeburg w Karolinie Południowej, miasto rodzinne Siostry Julie, odwiedzając słynne ogrody państwowe wzdłuż rwącej, pięknej, czarnowodnistej rzeki Edisto. To było takie piękne w tym miejscu, bardzo dużo starych drzew, akry azalii, pnącej się wistarii i wszędzie kwitnące drzewa dzikiego derenia. Ponownie spełniłem swoją prośbę daną mojej pannie młodej, że będę ją zabierał do domu wiosną każdego roku. Jest tyle piękna na tej cudownej planecie! Pojechaliśmy dalej do Florence w Karolinie Południowej, 145 km na północny wschód (gdzie mieszka siostra Julie, i odwiedzając ją pozostaliśmy u niej dwa dni).

Błogosławieństwa w Karolinie Północnej

Pojechaliśmy w niedzielę, 13 kwietnia, dalej do Reidsville w Karolinie Północnej gdzie mieszka brat Bob i Siostra Geneva Williams. Mieliśmy tutaj trzy usługi z 12 obecnymi osobami w to niedzielne popołudnie, ponieważ był ktoś nowy, kto był zainteresowany w słuchaniu Prawdy. Mówiłem na temat „Społeczne zbawienie — Juda 3”. Wieczorem, po posiłku, mieliśmy następne zebranie w którym uczestniczyło 7 osób.

Po zebraniu mieliśmy przyjemność wysłuchania pięknej gry na pianinie Siostry Dee Wampler — wspaniałego muzyka. Jej styl jest kojący i czarujący niesamowitą harmonią, wypływającą spod jej zręcznych palców. Fascynujące było dostrzeganie jak muzyka wypływa z jej serca do tych palców. Słuchaliśmy jak ona grała na nasze życie — głównie hymny — aż się zmęczyła.

Ten dom, także jest jednym z naszych szczególnych domów, gdy jesteśmy zdaleka od swego domu. Brat i siostra Williams wiele razy byli wspaniałą pomocą dla nas i to w sposób szczególny. Są oni szczerymi miłośnikami Prawdy. W poniedziałek, 14 kwietnia, mówiłem na temat chrztu, ponieważ był brat, który rozważał ten krok (i który z okazji mojej wizyty to uczynił). Tego wieczoru mówiłem jeszcze raz na temat: „Szkoła Chrystusowa”. Wtorek, 15 kwietnia, zajął nam czas na dojazd w pobliże kolei Virginii do Roanoke Rapids, aby usłużyć w domu Siostry Thelmy Fowler. Mówiłem wykłady po południu i po wieczornym posiłku, na których był obecny także mąż siostry Thelmy, Shorty. On jest bardzo interesującym gospodarzem i jest bardzo uprzejmy dla braci. Zawsze mamy miłą społeczność w tym domu.

W środę i czwartek usłużyliśmy braterstwu w Engelhard, w Karolinie Północnej, niedaleko Outer Banks of North Carolina, domu rodzinnego braterstwa Jolly. Odwiedziliśmy brata Leonarda i siostrę Helen Jolly w centrum zdrowia, w którym oni teraz mieszkają w Nag's Head w Karolinie Północnej. Nasi drodzy są w podeszłym wieku, ale ciągle są wierni Prawdzie według swoich najlepszych, choć ograniczonych zdolnościach. Mamy wiele wspomnień związanych z tą posiadłością, lata znajomości oraz wiele cudownych spotkań i chwil.

Tęsknota zawładnęła tą opustoszałą posiadłością, szczególnie gdy odwiedziliśmy ją z bratem i siostrą Wilson. Siostra Ruth znakomicie opiekuje się swoimi rodzicami, a jej mąż, brat Jack, jest najtroskliwszym i czułym zięciem jakiego ten brat i siostra mogli kiedykolwiek mieć. To są rzeczywiście bardzo trudne dni dla tego wiernego braterstwa. Bóg błogosławi ich „rzeczywistym dobrem"! Usłużyliśmy zborowi w domu braterstwa Wilson przez dwa wieczory. Kiedyś w tym zborze było wiele osób, ale śmierć zabrała większość z nich a wiek ograniczył aktywność innych. /

Wirginia i Pensylwania

W piątek, 18 kwietnia, pojechaliśmy do Norfolk w Wirginii dużego miasta marynarki wojennej, gdzie przez dwa dni (sobotę i niedzielę) usłużyliśmy czterema wykładami. Tutaj są same siostry, ale są pełne miłości i bardzo wieme Prawdzie. Zawsze nasz pobyt tutaj jest przyjemny i radosny. To jest prawdziwa przyjemność — w rzeczywistości inspirująca — gdy widzi się współpracę pomiędzy tymi wszystkimi drogimi braćmi pomimo różnych ciężkich fizycznych problemów, jakie niektórzy tutaj mają. Zawsze nam się serce kraje, gdy musimy opuszczać dom siostry Mary Davis, stojący na naszej drodze, nasze serca tęsknią, po spędzeniu razem miłych chwil. Wyjechaliśmy w poniedziałek, 21 kwietnia, na długą podróż samochodem przez dwudziestosiedmiokilometrowy most — tunel przez zatokę Chesapeake do spokojnej części Wirginii i spokojnej drogi brzegowej wzdłuż autostrady Ocean U. S. 17, drogi prowadzącej do Delaware i do domu brata Dana Gohlke, do którego wstąpiliśmy w odwiedziny i pozostaliśmy na dwie noce.

W środę, 23 kwietnia, pojechaliśmy do Domu Biblijnego gdzie wieczorem usłużyłem wykładem, po tym przewodniczyłem w naszym wieczornym, środowym zebraniu zeznań.

Przywileje na konwencji w Springfield.

Następnego dnia, 24 kwietnia, wyjechaliśmy do East Granby w Connecticut, do domu brata i siostry Dan Herzig, u których mieliśmy przywilej zatrzymania się podczas konwencji w Springfield. Labirynt autostrad uczynił tę podróż trudną, ale zawsze wywierał na mnie wrażenie ten cudowny system autostrad jaki mamy w naszym dużym kraju, i zmiany terenu, przez który podróżowaliśmy. Jakież to naprawdę cudowny kraj, w którym mieszkamy.

Konwencja w Springfield była dla nas bardzo przyjemna, raczej kojąca po długiej podróży, z odnowieniem znajomości była prawdziwą przyjemnością. Miałem przywilej usłużyć dwukrotnie — raz gdy przedstawiałem i komentowałem film video o Wielkiej Piramidzie i drugi raz, gdy mówiłem wykład w niedzielne popołudnie na

temat „Tajemne miejsca”. Największa liczba uczestników konwencji wynosiła 116 osób. Naturalnie, oceniliśmy miłe chwile jakie spędziliśmy w domu brata Dana i siostry Sue Herzig oraz pełną miłości opiekę i względy nam okazywane.

Podróż do domu

Wyjechaliśmy do domu 28 kwietnia, podróżując tego dnia na zachód do wodospadów Niagary, gdzie zatrzymaliśmy się na noc, a następnego dnia, przez południową Kanadę i Port Huron, wróciliśmy do USA. To jest najkrótsza droga z Nowej Anglii dla nas mieszkających w Michigan — 1.360 km. podróżowania z East Granby w Connecticut. Podczas tej wiosenno-zimowej podróży przebyliśmy 22.000 km. samochodem i samolotem. Służyłem 31 zborom oraz na dwóch konwencjach, razem było 71 zebrań i 732 obecnych osób. Wszędzie bracia przekazywali swoją miłość chrześcijańską wszystkim, ale szczególnie rodzinie Domu Biblijnego. W naszej podróży doświadczyliśmy łaski i opatrnościowej opieki naszego wspaniałego Boga i Jego błogosławionego Syna oraz czulej, miłującej opieki oraz uznania ze strony braci w każdym miejscu.

W miarę jak wzrasta surowość czasu ucisku, my poświadczamy przez ducha Prawdy, że bardziej zbliżają się do

siebie, związani miłością i służbą wierni bracia i siostry okresu Epifanii. Ogólnie mówiąc, bracia zdają sobie dzisiaj sprawę ze znaczenia Prawdy w ich życiu oraz z ważności społeczności i z wspólnego studiowania. Jest pewna świadomość zbliżających się wydarzeń, mających związek z nadchodzącym Królestwem i majestatycznymi krokami naszego Wszechmogącego Boga oraz szczerze pragnienie ze strony wielu rozwijania się pośród codziennych doświadczeń oraz poświęcenia się dla Prawdy i braci (Mai. 3:16). Staraliśmy się zachęcać szczególnie młodych braci z punktu widzenia krótkości czasu, nakłaniając ich do głębokiego studiowania Prawdy, do aktywnego szerzenia jej i do życia nią w każdym czasie (Rzym. 12:1-3).

To było przyjemnością drogi Bracie pracować z Tobą i błogosławionym przywilejem usługiwania braciom i Prawdzie w tym czasie rozszerzania pracy związanej z przygotowaniem Królestwa. Siostra i ja przesyłamy Tobie i rodzinie Domu Biblijnego naszą gorącą miłość chrześcijańską

Twój współsługa i Brat w Chrystusie
pielgrzym Br. Carl Seebald
[Michigan, U.S.A.].

SPRAWOZDANIE BRATA J. DETZLERA Z WIOSENNEJ PODRÓŻY W 1997 ROKU

Usługa w Arizonie

3 kwietnia — Nasz pierwszy przystanek był w Scottsdale w Arizonie. Brat Detzler przedstawił zestawienie na temat Nowego Przymierza, przybliżając różne grupy Wieku Tysiąclecia. Bracia i siostry zaczęli się schodzić ok. 10³⁰, każdy niósł jakieś naczynia itd. Obecnych było 11 braci i siostr, każdy bardzo zainteresowany. Wiele pytań, komentarzy itd. przy stole obiadowym. Wspaniały dzień w dobrej społeczności i zainteresowaniu.

4 kwietnia — Śniadanie, czytanie Manny, społeczność i w drogę.

Jazda do Flagstaff przez lód, śnieg i przykrą pogodę, posuwaliśmy się wzdłuż jedynej, drugorzędnej drogi do miasta. Zatankowaliśmy paliwo, zjedliśmy lunch, ruszyliśmy w drogę i co za niespodzianka! To wyglądało tak jakby ktoś przeorał drogę opuszczając miasto. Była czysta jak łąka i sucha jak kość.

5 kwietnia — Przyjechaliśmy do Mary siostry, ostatniego wieczoru ok. 16:30. Mieliśmy miłą wizytę i następnego dnia przed południem udaliśmy się do Tulsy.

Usługi w Oklahomie i Kansas

6 kwietnia — Noc spędziliśmy w Clinton, w Oklahomie, i przybyliśmy do Tulsy o 1:30 popołudniu do braterstwa Shaw. Zawsze witano nas tutaj entuzjastycznie. Cieszyliśmy się społecznością aż do przyjazdu braci na zebranie. Było 9 osób obecnych na wykładzie o Przymierzach. Smaczny obiad przygotowany przez różne siostry, potem następne zebranie na temat "Prawdziwi Izraelici". Wydaje się, że oba wykłady były dobrze przyjęte.

7 kwietnia — Byliśmy w drodze do Independence w Kansas. Tylko 5 osób było na dwóch zebraniach i obiedzie. Brat powiedział te same wykłady, które przedstawił w Tulsie i które były dobrze przyjęte.

8 kwietnia — Po dobrym śniadaniu i przeczytaniu Manny oraz dyskusji ponownie udaliśmy się w kierunku West Frankford w Illinois. Deszcz padał całą drogę, ale w południowym Illinois przejaśniło się i było słonecznie. Po lunchu poszliśmy do motelu Grey'a w West Frankford jak doradziła nam pewna siostra. Odpoczęliśmy, potem zadzwoniliśmy, siostra przyszła i zabrała nas na obiad. Usiedliśmy i przez długi czas mieliśmy społeczność. Wszyscy pozostali byli chorzy i nie mogli przyjść w odwiedziny.

10 kwietnia — Przed południem nasz samochód został przykryty piętnastocentymetrową warstwą śniegu. Czekaliśmy do 9³⁰, aby załadować bagaż i ruszyliśmy do Indianapolis. Śnieg wyglądał jakby spadał w kawałkach, wilgotny i rozmokły. Po przejechaniu kilku mil skończył się śnieg. Jakiś czas później niebo było słoneczne. Nastąpił piękny, wiosenny dzień.

Błogosławieństwa w Indianie i Michigan

W Indianapolis. Siostra wyszła na podwórko (zaparkowaliśmy od podwórza naprzeciw ulicy), aby nas powitać. Zdawało się, iż oboje braterstwo czuli się z nami nieskrępowani i brat dużo mówił tym razem, zadając wiele pytań. Zaopatrywali nas dobrze, przygotowali smaczny obiad i łóżka w których spaliśmy. Dobrze odpoczęliśmy w nocy. Brat Jack mówił na temat: "Prawdziwy Izraelita" i "Nowe Przymierze".

11 kwietnia — Rano mieliśmy „mannę” fizyczną i duchową, więcej społeczności i wyruszyliśmy w kierunku Michigan.

Niektóre pytania dotyczyły stworzenia i chronologii. Inne jak się czują br. Hedman i rodzina Domu Biblijnego. Dyskutowano również na inne tematy, szczególnie związane z wykładami.

14 kwietnia — Odbyliśmy podróż autostradą nr 31 do Grand Rapids (480 km). Następnego ranka (sobota) odwiedziliśmy brata Leona i siostrę Virginię Snyder. W niedzielę, po badaniu 1. Tomu, poszliśmy do domu siostry Pauli i brata Davida Seebalda na "czym chata bogata" i następne zebranie, na którym brat Jack powiedział wykład. Po wykładzie cieszyliśmy się społecznością, aż wszyscy, oprócz brata Davida i rodziny wyszli, potem wspólnie spędziliśmy czas dopóki nie wyjechaliśmy do Grand Rapids. Nasz wiek trochę daje znać o sobie, a byliśmy zmęczeni. Na pierwszym zebraniu było 19 a na drugim 17 osób.

Zadzzwoniliśmy do siostry Barbary Mathias i przesunęliśmy naszą wizytę z czwartku na piątek, gdyż Louisville odwołało spotkanie, a to pozwoliło nam spędzić tutaj jeszcze jeden dzień, choć mogliśmy opuścić czwartek i przejechać tylko połowę drogi, aby nam było lżej. Jazda 720 kilometrów, lub więcej, i mówienie wykładu tego samego dnia może być trudne, tym bardziej że brat Jack nie był w dobrej formie w tej chwili. On będzie służył zborowi w Grand Rapid we wtorek. Niektórzy bracia z Muskegon planowali przyjechać we wtorek wieczorem. Dzisiaj cały śnieg stopniał i dzień wyglądał pogodnie i czysto. Jeszcze trochę więcej serdeczności do rozpieszczonych Kalifornijczyków.

We wtorek br. Jack usłużył u Sny dero w. Na dyskusji po południu było nas pięcioro. Osiem osób na obiedzie, włączając dwie siostry ze zboru Zrzeszenia Studentów Biblijnych, które przyszły na wieczorne spotkanie i społeczność. Wieczorem 5 osób przybyło z Muskegon i jeden młody człowiek (już raz go spotkaliśmy wcześniej), który był zafascynowany. To jest zachęcające, gdy się widzi nowego, przychodzącego tutaj.

20 kwietnia — Drogi krajowe do domu siostry Barbary Mathias w południowym Illinois były powolniejsze niż międzystanowe, ale krajobraz był bardziej interesujący. Piękny kraj, szczególnie wokół jeziora, w pobliżu jej domu. Siostra Barbara ma dwuletniego syna, więc nie sądziła że oficjalny wykład będzie można przy nim powiedzieć, lecz przez cały czas cieszyliśmy się społecznością. Rozważyliśmy parę pytań, które zostały przez nią zadane, i pomogliśmy jej także wejść w kontakt przez Internet z inną siostrą w Prawdzie, ponieważ miała bardzo mało styczności z braterstwem. Rano spożyliśmy śniadanie z siostrą Barbarą, jej mężem i synem, a potem odjazd do Cincinnati.

Spółeczność w Ohio

Brat i siostra Fitzhugh serdecznie nas powitali. Brat Fitzhugh zabrał trzech innych braci i przywiózł ich z powrotem do domu a następnie przyprowadził do holu, w którym kilku innych braci witało się z nami. Brat Jack powiedział wykład na temat przymierzy, a bracia (w sumie 14) bardzo uważnie słuchali. Oni stanowią dobry zbór.

Po zebraniu, jechaliśmy za bratem Fitzhugh dookoła Cincinnati, usiłując nadążyć za nim, podczas gdy on rozwoził braci do przeznaczonych dla nich miejsc. Było jeszcze światło dzienne, tak więc mieliśmy piękną i przyjemną wycieczkę wokół miasta. Niektóre wielkie stare domy są piękne.

21 kwietnia — Na salę w Nelsonville w Ohio, przyjechaliśmy we właściwym czasie. Braterstwu zależało na tym, aby rozpocząć. Wpierw mieliśmy badanie, potem był wykład i 34 obecnych osób. Następnie było „czym chata bogata" i obfitość jedzenia. Po tym, poszliśmy do domu siostry Kathy i brata Dave Haibngs, gdzie zatrzymaliśmy się, aby odpocząć. Na sali spotkaliśmy się ponownie o godz. 19 na zeznaniach i następnym wykładzie — obecne 22 osoby. To jest wielki i aktywny zbór w Prawdzie. W Akron mieliśmy dwa zebrania. Obecni nie słyszeli sprawozdania brata Jacka na temat Izraela więc przedstawił im je na jednym z nich. Po południu obecnych było 5 osób na wykładzie pt. "Nowe Przymierze". Wieczorem uczestniczyło 10 osób i wydawało się, że były bardzo zainteresowane sprawozdaniem z Izraela. Niektóre później stawiały pytania.

Usługa w Pensylwanii

Następnego dnia, 22 kwietnia, pojechaliśmy do siostry Jenny Hummel. Wszystko było domowej roboty, i pyszne, chleb i wszystko. Ona i jej mąż są wspaniałymi przyjaciółmi. Tutaj ponownie mieliśmy dwa zebrania. Po południu było obecnych 5 osób i brat Jack na ich prośbę zdał relację z Izraela. Wieczorem, dla 11 obecnych osób, powiedział wykład pt. "Nowe Przymierze" i nieco więcej na temat Izraela na prośbę pewnego brata. Bracia tu byli bardzo przyjemni (tak jak wszyscy), ale przedtem większości z nich nie spotkaliśmy.

Przyjechaliśmy do Domu Biblijnego późnym popołudniem w środę (23 kwietnia) przed obiadem. Przy stole było 14 osób a wśród nich braterstwo Seebaldowie i Hedmanowie i my wszyscy. Braterstwo Gainers (Sharon i Bill) także nas zachęcali do pozostania w Domu Biblijnym. Bill spędził dwa lub trzy tygodnie pracując wokół posiadłości, wykonując różnego rodzaju prace. Brat Seebald powiedział dobry wykład, na temat spraw przeznaczonych dla poświęconych braci i siostr, aby rozważyli jak przygotowywać zebrania itd.

Brat Detzler i brat Seebald przez chwilę rozmawiali a siostry Mary i Julie rozmawiały przez chwilę ze sobą, brat Seebald przewodniczył przy stole przed południem, zanim wraz z żoną wyjechali na konwencję do Springfield w Massachusetts. Po ich wyjeździe przewodniczył brat Detzler. Podczas nieobecności braterstwa Hedmanów mieliśmy przywilej siadać na miejscu gospodarza. Widzieliśmy brata Hedmana przelotnie przed Jego i Siostry wyjazdem.

27 kwietnia — Brat Jack powiedział wykład do 20 obecnych osób. To była spora grupa. Po tym mieliśmy badanie, na którym było 11 osób.

W poniedziałek, siostra Donna pojechała po małżeństwo z Niemiec, Janusza i Małgorzatę Puzdrowskich. Przyjeżdżają każdego roku do pracy. Tym razem lepiej ich poznaliśmy. Tylko przelotnie spotkaliśmy się z nimi w ze-

szyłym roku. Tworzą sympatyczną parę, z którą mieliśmy radosną społeczność i dowiedziliśmy się trochę o pracy w Niemczech. W środę było badanie i zebranie zeznań.

Usługi w Virginii i Północnej Karolinie

2 maja — Wyjechaliśmy w piątek wcześniej przed południem i przyjechaliśmy do siostry Mary Davis popołudniu. Ona i siostra Mary Underwood zabrały nas na obiad. Nagrały kasetę z wykładu brata Jacka na temat 1 Kor. 1:30. One nam powiedziały, że znają małżeństwo, które nie mogło przyjść na spotkanie a chciało usłyszeć wszystkie wykłady brata, którego mąż owej pani uważa za najlepszego mówcę jakiego kiedykolwiek słyszał (my wszyscy mamy swoich ulubieńców).

3 maja — W sobotę mieliśmy dwa zebrania a między nimi obiad. Było 8 osób i co najmniej 10 osób wysłuchało drugiego wykładu. Siostry ponownie nagrały kasety i powiedziały, że będą się nimi dzielić. Planowały odtworzyć jedną w niedzielę na ich regularnym zebraniu, dla tych którzy nie mogli być w sobotę.

4 maja — Dzisiaj jedziemy do Gulrock w Północnej Karolinie. W pierwszej kolejności do Nags Head na Outer Banks, aby zobaczyć się z bratem Leonardem i siostrą Helen Jolly. Brat jest bardzo słaby i ledwo może mówić, ale nadal posiada swoiste poczucie humoru. Siostra Helen wygląda lepiej, chociaż jej pamięć o niedawnych wydarzeniach zawodzi. Lepiej pamięta niektóre rzeczy z tej lepszej przeszłości. Byli bardzo zadowoleni z zobaczenia się z braćmi. Odwiedziliśmy ich tylko na chwilę przed udaniem się w dalszą część drogi do Gulrock.

Siostra Ruth Ann Wilson przygotowała bardzo dobry obiad dla nas i dla trzech starszych sióstr, które przywiózł brat Jackie Wilson i później odwiózł je do domu. To trwało po 3 godziny jazdy w każdą stronę. Po obiedzie mieliśmy zebranie na którym było razem 8 osób. Z nimi wszystkimi spędziliśmy miłe chwile a brat Detzler mówił na temat przymierzy.

Brat Jackie i siostra Ruth Ann opuszczają Gulrock w przyszłym roku. Było nam żal, patrząc jak Gulrock wyrywa się spod opieki braci ponieważ pamiętamy brata R. G. Jolly'ego opowiadającego o tej miejscowości i bardzo lubiliśmy jego opowieści. Byliśmy zadowoleni z odwiedzenia tego miejsca i służenia braciom. Jednakże, wszystko ciągle się zmienia.

5 maja — Dzień wcześniej, w poniedziałek, udaliśmy się do Reidsville w Północnej Karolinie. Williams poprosił o chrzest dla swego wnuka, tak więc dobrze było, że mieliśmy trochę dodatkowego czasu na przejrzanie wykładu i przygotowania.

6 maja — We wtorek po południu przyszedł pastor kościoła drugich dziadków chłopca i był bardzo miły. W domu brat Jack powiedział wykład, przeprowadził rozmowę z bratem Adamem, i przyjął jego wyznanie wiary. Wydawało się, że jest całkiem dojrzały w sprawie poświęcenia i dobrze przygotowany. Brat Seebald rozmawiał z nim wcześniej, wiedział więc czego może się dowiedzieć. W zborze śpiewaliśmy pieśni i modliliśmy się, przewodniczył pastor Dan (najwyraźniej przyjaciel którejś rodziny). Brat Jack powiedział kilka słów i przyjął ponownie wyznanie wiary brata Adama (miłe dla niego) przed wieloma osobami w zborze, których nie było w domu. Potem nastąpiło zanurzenie i po-

dano mu rękę przyjmując do społeczności i składając życzenia indywidualnie bratu Adamowi. Obaj dziadkowie wyglądali na zadowolonych i szczęśliwych, kiedy wszystko przebiegło bardzo dobrze.

Społeczność w Georgii

7 maja — W środę wyjazd do Cleveland w Georgii i do domu Rush, Sharon i Jasimine Mauney. Siostra Sharon przyjęła nas ze swoim jasnym i pięknym uśmiechem i serdecznie nas powitała. Południowcy potrzebują czasu na serdeczności i okazywanie życzliwości ludziom nie śpiesząc się. Tak się wydaje jakoby mieli cały czas na świecie, chociaż my wiemy, że oni są także zajęci. Kiedy przyszedł do domu brat Rush zjedliśmy obiad. Na spotkaniu było 5 osób, wykład mówiłem o przymierzach i dodałem kilka dodatkowych słów na temat Izraela. Bracia tutaj byli bardzo zainteresowani tym, co dzieje się w Izraelu. Wiele z naszych rozmów dotyczyło Izraela.

8 maja — W czwartek mieliśmy trochę więcej społeczności i pojechaliśmy do braterstwa Towery do Marietty w Georgii, 75 mil jazdy. Przybyliśmy i zostaliśmy ciepło przyjęci przez oboje braterstwo Towery. Przy posiłku, oni także pragnęli dowiedzieć się czegoś więcej o Izraelu. Brat Detzler mówił na temat przymierzy do 11 obecnych osób. Potem mieliśmy przyjemne spotkanie z pytaniami, głównie na temat Izraela.

Usługi w Alabamie i Mississipi

Przed południem po śniadaniu przeczytaliśmy Mannę i znaleźliśmy się na naszej drodze do Hamilton w Alabamie. Planowaliśmy pojechać drogą do Birmingham międzystanową autostradą, ale zmieniliśmy nasze plany w ostatniej chwili pojechaliśmy drogą bardziej na północ, raczej malowniczym szlakiem. Nad częścią drogi, którą jechaliśmy szalała burza z piorunami. Padało tak mocno, że nic nie widzieliśmy, zajechaliśmy więc na podjazd i czekaliśmy aż najgorsze minie. Właśnie wtedy włączyliśmy radio i usłyszeliśmy: "Wokół Birmingham są tornada". Gdybyśmy pojechali tą drogą znajdowalibyśmy się właśnie w tej burzy, a tak uniknęliśmy jej. Pan z pewnością czuwał nad nami.

Droga siostra Ruth Huges jest teraz zupełnie samotna w Prawdzie. Chciała regularnych wykładów, ponieważ, jak powiedziała, nie ma wielu okazji, aby je słyszeć, tak więc brat powiedział jej wykład o "Zmartwychwstaniu umarłych", który jej się podobał. Ona mieszka w tym małym domku ponad 50 lat.

10 maja — Następnego dnia rano po śniadaniu i Mannie skierowaliśmy się do Booneville w Mississipi. Przybyliśmy do posiadłości siostry Etty Sparks, więc zatrzymaliśmy się w jej mieszkaniu. Była godz. 10 rano a ona stała we drzwiach czekając, aby pojechać do siostry Phelps. Była bardzo uradowana ze spotkania z nami a my jechaliśmy za siostrami, ponieważ znały drogę. Mieliśmy dwa zebrania i dużo społeczności. Było wiele pytań na wiele tematów. Nie mogli wystarczająco wyrazić jaki wspaniały mieli dzień. Wielki dzień. Dobre spanie, śniadanie, Manna i wyjazd do luka w Mississipi.

Brat Jack dojechał dobrze do siostry Arnold, która była na podwórku kiedy przybyliśmy. Brat Wendell Arnold i jego syn Max kładli nowy dach na jej małym domku,

ponieważ ciepło do domu kiedy padał deszcz. Wieczorem było 5 osób na zebraniu.

12 maja — W poniedziałek był dobry początek podróży w kierunku Kolorado, zaliczyliśmy wówczas cały dzień na jazdę. **Kolorado**

13 maja — Przyjazd do domu naszej córki i zięcia. Laurie i John (12 letni wnuk) przyjęli nas z uściskami i całusami, a wieczorem wszyscy chcieli usłyszeć o dotychczasowej podróży. Laurie i DeDe planowali wyjazd do braterstwa Evans na niedzielę. Brat Jack podarował młodemu Johnowi Pierwszy Tom, który, jak się wydawało, był bardzo zadowolony, że go dostał. W piątek ustaliliśmy, że obiad dla wszystkich będzie u Laurie'eh i w sobotę poszliśmy w góry, aby spędzić dzień z Craigiem i DeDe (naszą córką) oraz z rodziną.

18 maja — W niedzielę cały dzień spędziliśmy w domu brata i siostry Evans. Rozpoczynając o godz. 10 mieliśmy dwa zebrania, na obu było po 20 osób. Potem pełny bufet z wielką ilością dobrego jedzenia w miłej społeczności itd. Pozostaliśmy do następnego ranka, kierując się stąd do domu.

Koniec podróży

Następne dwa dni podróżowaliśmy do domu, który ciągle tam był w całości i wyglądał gościnnie. Od Scottsdale do Kolorado wszyscy bracia i siostry przesyłali wyrazy swojej miłości do wszystkich braci i sióstr wszędzie. Przyjechaliśmy do domu napełnieni przekazywaną przez nich wszystkich miłością, którą jeszcze odczuwaliśmy przez kilka tygodni. Ponownie, oni wszyscy dobrze się nami opiekowali i okazywali swoje uznanie za nasz wysiłek spełniony wobec nich. Wszystkich ich bardzo miłujemy i mamy nadzieję, że będziemy mogli im ponownie służyć. Każdy postój wzdłuż 14 400 kilometrów jest unikalny i ma swoją własną historię.

Pragniemy dodać swoją chrześcijańską miłość i uznanie dla braterstwa i Twego wysiłku w Pańskiej służbie i wobec nas szczególnie w tej podróży. To było wspaniałe doświadczenie.

Pielgrzym pomocniczy, Br. Jack
i siostra Mary Detzler
[Kalifornia]

SPRAWOZDANIE BR. JOHNA DAVISA Z PODRÓŻY DO FRANCJI I ANGLII

DROGI BRACIE HEDMAN: Pozdrowienia w Panu Jezusie Chrystusie!

Moja pielgrzymka podróż do Francji i rodzinnego kraju, Anglii, na sierpniowe konwencje przyniosła mi bogate błogosławieństwo. Poruszę tylko najważniejsze rzeczy, z góry przepraszając za pominięcie jakichkolwiek znaczących wydarzeń lub osób.

Podróż do Francji

Z moim ośmioletnim synem Johnem przebywałem przez trzy dni z br. Alainem i siostrą Annik Viard, którzy mieszkają w wiosce, około dwóch mil (5 kilometrów) za Barlin, miejscem konwencji. Opiekowali się nami bardzo dobrze, karmili, gościli nas i ogólnie byli dobrymi gospodarzami. (Br. Alain, tak jak ja, stracił niedawno swego ojca, więc przeżyliśmy obaj bolesne doświadczenie).

Pielgrzym pomocniczy, br. Alain Viard, posiada w swojej piwnicy imponujący wachlarz sprzętu komputerowego, którym pomaga w opracowywaniu czasopism i traktatów dla Movement Missionaire Interieur Laique (MMIL; francuski odpowiednik Świeckiego Ruchu Misyjnego „Epifania”). Siostra Viard i inni tłumaczą materiał do tych publikacji.

Mój syn i ja mieliśmy przyjemność spożyć posiłek, na dzień przed rozpoczęciem konwencji, z pielgrzymem br. Hermetzem i siostrą Hermetz. Brat Gilbert Hermetz, przedstawiciel na Francję był miłym i interesującym gospodarzem i odniosłem wiele korzyści z moich rozmów z nim. On jest pilnym sługą w pracy dla Prawdy i otoczył się sprawnymi

pomocnikami. Siostra Emilienne Hermetz jest osobą wesołą bardzo pomocną swojemu mężowi w ogólnej pracy.

Po posiłku br. Hermetz umożliwił mi zwiedzenie budynku, usytuowanego po drugiej stronie ulicy, w którym drukują i magazynują literaturę. Układ tego budynku odzwierciedla duże zasługi braci, którzy tam pracują, jest w nim czysto i wszystko w nim sprawnie działa. Brat i siostra Jańczy mieszkają i pracują w nim. Odpowiednie wyposażenie pozwala braciom prowadzić pracę wydawniczą od etapu rękopisu do ostatecznego drukowania, co jest koniecznością z powodu dużych kosztów drukowania we Francji.

Konwencja we Francji (1-3 sierpnia)

Konwencja odbyła się w Domu Kultury w atrakcyjnym, dobrze utrzymanym budynku w sercu miasta, zaledwie parę kroków od domu brata i siostry Hermetz.

Udział wzięło około 150 braci i sióstr. Zebranie przebiegało bardzo sprawnie, z wieloma dowodami miłości pomiędzy braćmi. Dzieci w licznej grupie dobrze się zachowywały. Posiłki spożywano przy stolikach ustawionych w holu przeznaczonym na spotkania, co pozwoliło na zgromadzenie się i miłą społeczność.

Uczestnicy byli bardzo zainteresowani wiadomościami z Domu Biblijnego, które mogłem im przekazać. Tłumaczenia moich dwóch usług z talentem dokonali, odpowiednio, siostra Andre Huchette i br. Dominik Desmetre.

Ze względu na dość duże zgromadzenie, symbole uczty miłości były przekazywane zgromadzonym — którzy pozostali na swoich miejscach — przez usługujących braci,

a zgromadzenie wspólnie śpiewało pieśni aż wszyscy zostali obsłużeni. Nigdy przed tym nie widziałem uczytliwości przeprowadzonej w ten sposób, stwierdzam, że było to całkiem wzruszające.

Byłem zadowolony spotykając tych braci, większość z nich po raz pierwszy i wielu długoletnich przyjaciół, których widywałem w USA.

Mój syn i ja spędziliśmy ostatnią noc we Francji w domu br. George'a Desmetra. Podczas naszego ostatniego dnia objechał z nami całe Lille. Mieliśmy przyjemność spożycia wspólnego posiłku przed wyruszeniem w drogę samochodem do portu Calais i przeprawieniem się do Anglii.

Podróż do Anglii

Nasza podróż przez Kanał (angielski lub francuski, zależy od waszego punktu widzenia) była dla mnie wzruszająca, szczególnie gdy ukazały się w polu widzenia białe klify Dover. Przypominałem sobie, że mój ojciec musiał patrzeć na ten sam obraz, gdy wracał do domu po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Moja żona Patrycja i mój młodszy syn, Jozue (6 lat), przybyli z USA na lotnisko Heathrow. Parę dni później pojechaliśmy na północ na brytyjską konwencję w Hyde, Cheshire. Angielski krajobraz ukazał się w swej nadzwyczajnej letniej wspaniałości. Zdaje się, że kraj jako całość jest całkiem zamożny — korzyści ożywienia gospodarczego — i ma dobrze utrzymaną infrastrukturę. Gdziekolwiek byliśmy spotykaliśmy się z uprzejmością.

Konwencja brytyjska (8-10 sierpnia)

Nasza rodzina przebywała podczas konwencji w domu siostry Valerie Armstrong. Umieszczenie na wzgórzu, powyżej tarasowego ogrodu, jej domu pozwalało ujrzeć doskonały widok naprzeciwko wzgórza. Nasze dzieci miały wielką radość w odwiedzaniu pobliskiej farmy i karmieniu koni.

Następnego dnia rozpoczęła się konwencja. Miejscem spotkania był znany Teatr Festiwalowy — odpowiednio przystrojony i upiękaszony atrakcyjnym frontem budynku.

Konwencja była liczna, bracia napelnieni dobrym duchem. Przyjemnie było ponownie ich zobaczyć, po tylu latach zdała od mego ojczystego kraju. Na konwencji była także obecna pewna liczba braci z Francji.

Brat H. W. Roberts, przedstawiciel na Brytanię, i jego żona siostra Sara prowadzą główną kwaterę LHMM w Humberside, w odległości ok. 160 km od Hyde. Br. Roberts jest dobrym organizatorem i, przy pomocy braci z całego kraju, Ruch wykonuje dobrą pracę świadczenia o Prawdzie i dąży do osiągnięcia twórczych możliwości służby.

Posiłki były podawane w górnym holu, w stylu buffetowym i były bardzo miło zorganizowane. Tak jak we Francji, bracia bardzo się interesowali sprawami pracy w Domu Biblijnym i braćmi w USA.

Zwyczajowe uzupełnienie usługami modlitw, świadectw i nabożeństw porannych podkreślało radosnego ducha. Konwencja trwała zbyt krótko.

Dodatkowa usługa

Przez ponad trzy dni miałem okazję służyć lokalnym zborom oraz najbardziej oddalonemu zborowi w Sheffield. Parę tygodni później służyłem zborowi w Ealing, Londyn. W ten sposób rozciągnęliśmy konwencję przedłużając społeczność tak długo jak tylko mogliśmy. Nieuniknione pożegnania były niechętne aczkolwiek serdeczne, ale wspomnienia pozostaną.

Przekazuję Bratu oraz siostrze Betty miłość braci z Francji i Anglii. Proszę przyjąć wyrazy zachęty i uznania, wpływające z ich oceny, dla siebie i rodziny Domu Biblijnego.

Być może, iż uwaga na temat jedności ducha wśród braci i sióstr na świecie jest komunałem, a jednak to jest właściwe spostrzeżenie. Jestem wdzięczny Panu za przywileje służby w tej podróży.

Twój Brat przez Boską Łaskę
pielgrzym pomocniczy, Br. John Davis
[Pensylwania]

□ P '97, 82-93.

Psalm 119:12-18

*Błogosławionyś ty, Panie!
nauczże mię ustaw twoich.
Wargami moimi opowiadam
wszystkie sądy ust twoich.
W drodze świadectw twoich
kocham się więcej,
niż we wszystkich bogactwach.
O przykazaniach twoich rozmyślam,
i przypatruję się drogom twoim.
W ustawach twoich kocham się,
i nie zapominam słów twoich.
Daruj to słudze twemu, abym żył,
a przestrzegał słów twoich.
Odstoń oczy moje, abym się przypatrzył
dziwom z zakonu twego.*

ROCZNE SPRAWOZDANIE Z PAMIĄTKI (ZA 1997 ROK)

Coroczne uczestniczenie w Pamiątce śmierci naszego Pana Jezusa jako antytypicznego Baranka (oznaczałoby również naszą wiarę przyswajającą usprawiedliwienie przez Jego złamane ciało i wylaną krew) było, jak na to wskazują sprawozdania, obficie błogosławione. Jesteśmy pewni, że wielu braci w różnych miejscowościach, chociaż sprawozdań nie przysłało, uczestniczyło w symbolach. Indywidualne sprawozdania z Pamiątki przysłały różne *zbo*

lub grupy, jak następuje: Stany Zjednoczone i Kanada — 59; Polska, Mołdawia, Ukraina i Rosja — 81; Francja, Belgia i Szwajcaria — 36; India — 27; Afryka — 11; Brytania — 7; Rejon Karaibów — 7; Niemcy — 6; Południowa Ameryka — 3; Skandynawia — 1; Australia — 1. Radujemy się ze wszystkimi braćmi i siostrami, którzy obchodzili to symboliczne święto, i którzy w swoich sercach zachowują rzeczywiste święto!

GENERALNA KONWENCJA

organizowana przez



Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

*Piątek, Sobota, Niedziela 21, 22,
23 sierpnia 1998 roku*

KRAKÓW

Przewodniczący: *br. Henryk Olekszy*

Zastępca: *br. Stanisław Frąckowiak*

Piątek, 21 sierpnia

*„Szukajcie naprzód królestwa Bożego, i
sprawiedliwości jego” — Mat. 6:33*

9⁰⁰ - 9²⁰ Nabożeństwo poranne br. Antoni Pikor

9²⁰ - 9⁴⁰ Powitanie br. Alfred Szwed

9⁴⁰ - 10⁴⁰ Wydarzenia w Domu

Biblijnym br. Jan Wojnar (U.S.A.)

11²⁰ - 12³⁰ Wykład: br. Czesław Kucharz

13¹⁵ - 14¹⁵ Wykład: br. Leopold Chudecki

15⁰⁰ - 16⁰⁰ Wykład: br. Piotr Woźnicki

Sobota, 22 sierpnia

*„Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca
meo, ja być muszę?” — Łuk. 2:49*

9⁰⁰ - 10³⁰ Zebranie świadectw . br. Jan Łagowski

11¹⁵ - 12³⁰ Wykład do chrztu: .. br. Feliks Kucharz

12³⁰ - 13²⁰ symbol chrztu

14⁰⁰ - 15⁴⁵ SYMPOZJUM: *Pójście za Jezusem*

— Ew. Mat. 16:24

1. Samozaparcie br. Jarosław Szul

2. Wzięcie Krzyża .. br. Eliasz Blecharczyk

3. Naśladowanie Jezusa br. Otton Ryl

Niedziela, 23 sierpnia

*„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy
rzeczy; lecz z nich największa jest miłość”*

— IKor. 13:13

9⁰⁰ - 10³⁰ Zebranie świadectw . br. Piotr Ozimek

11¹⁵ - 12⁴⁵ Odpowiedzi

na pytania: br. Piotr Woźnicki

13¹⁵ - 14¹⁵ Wykład: br. Jan Wojnar

14¹⁵ — 14⁴⁵ Zakończenie

— uczta miłości

br. Henryk Olekszy

TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII Niezależny

Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 10201244 - 22145 - 270 -1 - 111.

Terażniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.